Rok IV. **Niedziela, dnia 11 stycznia 1931.** Nr. 3.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

FILOZOFJA WOJAKA SZWEJKA

Wzmagający się kryzys gospodarczy, wywołany **przesileniem światowem produkcji i własnemi błędami naszej polityki państwowej**, przynosi niemal codziennie nowe niepokojące objawy. **Liczba bezrobotnych dosięga już 300.000**, setki tysięcy pracuje zaledwie po parę dni w tygodniu, rolnictwo z szybkością zastraszającą chyli się ku upadkowi, większe warsztaty pracy tylko dlatego nie są licytowane, że nie znajdują chętnych nabywców, a całą ludność Polski przygniata **ciężka troska o jutro**, która coraz częściej graniczy z beznadziejną rezygnacją. Wytwarza się w najwyższym stopniu szkodliwa dla życia gospodarczego **psychoza wyczekiwania cudu**, z którego wyjścia przewidzieć się nie umie i o którem się myśleć nie chce. Filozofja wojaka Szwejka, że **„jakoś to będzie, gdyż jeszcze tak nie było, żeby jakoś nie było"**, staje się coraz bardziej powszechną i popularną.

Prasa rządowa piętnuje te nastroje jako objawy defetyzmu, zapominając, że walka z temi nastrojami nie może polegać jedynie na ich piętnowaniu, ale musi się opierać na zdrowej twórczej myśli, zasadniczo reformującej nasz ustrój gospodarczy.

Wydostanie jednej, lub drugiej pożyczki zagranicznej kosztem wyprzedaży doniosłych dla przyszłości gospodarczej kraju objektów czy też praw, nie załatwi sprawy. Potrzeba tu trwałego wyjścia z trudności i umocnienia w społeczeństwie wiary, że życie gospodarcze wchodzi na nowe tory, które doprowadzą go do stabilizacji i rozkwitu.

Rząd nie powinien zapatrywać się na obecny kryzys gospodarczy jedynie pod kątem interesów fiskalnych skarbu, stan kraju bowiem jest już tak groźny, że dalsze jego trwanie pociągnąć musi za sobą **obniżenie poziomu cywilizacyjnego** Polski oraz zupełną zmianę i pogorszenie jej struktury społecznej. Dalsza bezradność wobec szalejącej katastrofy gospodarczej doprowadzi niechybnie nietylko do **poważnych wstrząsów w państwie, ale i do zupełnej zmiany oblicza społecznego Polski.** Nie jest rzeczą obojętną dla przyszłości narodu i państwa, jak to przyszłe oblicze wyglądać będzie i jakie siły pracować będą nad jego ukształtowaniem. Rząd polski nietylko powinien zdawać sobie sprawę z istnienia tych ważnych i doniosłych wydarzeń, ale, chcąc spełnić swój elementarny obowiązek względem państwa, musi wykazać **świadomą i rozumną wolę, zmierzającą do ich rozwiązania.**

Dotychczas nie widzimy ani tego zrozumienia, ani tej woli. Wszystko idzie starym trybem. Budżety państwowe i samorządowe rozdęte, etatyzm kwitnie, praworządność co najmniej względna stała się metodą rządzenia, a ciągłe poszukiwania za każdą cenę pożyczki zagranicznej jest najwyższym przejawem twórczości ministra skarbu. Słowem nic się nie zmieniło. Kraj grzęźnie w coraz większej katastrofie gospodarczej, a rząd jako jedyny ratunek zaleca mu dotychczasową swoją politykę gospodarczą, ulepszoną jedynie przez zasadę „luzów budżetowych" p. Piłsudskiego.

Tymczasem chcąc wyjść z przesilenia, należy przystąpić do **gruntownych reform nietylko podatkowych, ale całej linji gospodarczej.** Państwo musi ograniczyć sferę swojego zasięgu, musi zerwać z ustalonym przed wojną poglądem omnipotencji gospodarczo-społecznej, obliczonej na zgoła inne warunki gospodarki światowej, które bezpowrotnie minęły.

Wraz z uproszczeniem funkcyj państwowych punkt ciężkości zainteresowań polityki gospodarczej przenosi się z tych, którzy żyją z państwa, na tych, którzy **państwo pracą swoich warsztatów utrzymują i bogacą.** Jest to proces nieunikniony inaczej bowiem przerost biurokratycznego polipa operującego zapomocą etatyzmu i „luzów", pożre gospodarstwo społeczne i uniemożliwi racjonalne funkcjonowanie machiny państwowej. Hasłem dnia musi stać się nietylko oszczędność w budżetach, nietylko reforma podatkowa i rewizje ustawodawstwa ubezpieczeniowego, ale i głębsza reforma administracji państwowej, wypływająca z konieczności uproszczenia funkcji i **ograniczenia wpływów państwa na życie gospodarcze narodu.**

Realizacja tego postulatu nie jest rzeczą łatwą i nie może być dokonaną z dnia na dzień. Musi jednak być podjętą i stać się **głównem zagadnieniem i probieżem rządów polskich.** Panujący dziś u nas system i ludzie, składający rząd, nie wykazują potrzebnych do tego danych, to też system ten, albo się ugnie, albo będzie musiał ustąpić pod naporem logiki życia, nieugięcie dopominającej się poszanowania swoich praw i **odpowiadającej katastrofą na ich zaniedbywanie.**

WATYKAN O MAŁŻEŃSTWIE

PAPIEŻ O MAŁŻEŃSTWIE WSPÓŁCZESNEM.

Urzędowe pismo watykańskie „Osservatore Romano" podaje encyklikę Papieża o małżeństwie chrześcijańskiem.

Po wstępnym rozdziale o pochodzeniu małżeństwa od Boga i wynikających stąd następstwach daje encyklika krótki wykład chrześcijańskiej nauki o wierze w związku z pochodzącem od św. Augustyna pojęciem o głównych dobrach małżeństwa (potomstwo, wierność i sakrament). Następnie omawia encyklika współczesne błędy pozamałżeńskie. Ustala więc, że poza małżeństwem niema moralnie dopuszczalnego zmysłowego współżycia. Współżycie przyjacielskie i t. p. związki są wskutek tego niedopuszczalne. Grzeszne są również wszelkie nadużycia w małżeństwie (ograniczenie potomstwa) i wszelkie niszczenie zawiązków życia jako sprzeczne z przykazaniem Boskiem i sprzeczne z naturą.

Jako błędy wskazuje encyklika wielożeństwo i wielomęstwo, jak również współżycie zmysłowe z trzecią osobą. Dalej encyklika omawia szczegółowo i potępia sekularyzację małżeństwa, lekkomyślne zawieranie małżeństw mieszanych i szczególniej dzisiejszą reformę rozwodową. W tem miejscu encyklika zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, wynikające z rozwodów nietylko dla rodziny, lecz również dla państwa i społeczeństwa. Wskazuje ona, jak podobne ustawodawstwo może prowadzić państwo i naród do zgubnej przyszłości.

Wkońcu encyklika omawia środki zaradcze przeciwko wymienionemu złu, wskazuje z wielkim naciskiem na nieszczęsne stosunki gospodarcze, które ponoszą znaczną część winy za wynaturzenie życia małżeńskiego i proponuje środki zaradcze.

I. BRYGADA-PIEŚŃ NIENAWIŚCI

LIST PROF. SURZYCKIEGO DO P. KOSSAK-SZCZUCKIEJ.

„Gazeta Warszawska" otrzymała następujący list:

W ostatnich dniach października, przeczytawszy w „Czasie" (Nr. 242) ustęp drukowanej tam powieści p. Kossak-Szczuckiej p. t. „Dzień dzisiejszy", dotyczący znanej pieśni „Pierwsza Brygada", dotknięty jej niefrasobliwą i niepoważną formą omówienia tej sprawy, zareagowałem w formie listu do Szan. autorki, sądząc, że ona nie zna tej sprawy dokładnie. Nie dostałem jednak od niej żadnego na moje argumenty wyjaśnienia, jak również ustęp ten w książkowem wydaniu, które nastąpiło, został zachowany bez żadnej zmiany. Dlatego uważam za potrzebne ogłosić publicznie mój list do p. Kossak-Szczuckiej, ażeby wielu ludzi, którzy zwykle naiwnie posługują się argumentami, wziętemi z powieści, dowiedziało się o innych **poważnych argumentach** przeciw śpiewaniu tej pieśni i używaniu jej jako rodzaju hymnu narodowego. Chodzi zaś mi o to, żeby młodzież akademicka, która słusznie reaguje przeciw traktowaniu tej pieśni jako pieśni państwowej, nie była narażona na przykre i niesłuszne niektórych władz akademickich zarządzenia, które dochodzą czasem nawet do tego, że uważają za słuszne pobicie tej młodzieży, gdy nie powstaje na dźwięk tej pieśni. Zdaniem mojem nie powinno się dopuszczać, jeżeli się chce mieć spokój w kraju, także do szerzenia tej pieśni, pełnej nienawiści do społeczeństwa a plugawej w treści. Władze powinny wydać okólniki, żeby tej pieśni, zakłócającej spokój, nie śpiewano publicznie. Argumenty moje umieściłem w liście do p. Szczuckiej, który załączam i z tych powyższych względów prosiłbym w „Gazecie Warszawskiej" umieścić.

Z poważaniem **Stefan Surzycki.**

List prof. Surzyckiego do p. Kossak-Szczuckiej brzmi:

Wielce Szanowna Pani!

Piszę do Pani, jako gorący wielbiciel Jej wielkiego talentu, który tem bardziejby szczerze pragnął, by żadna plama na nim nie ciążyła. I dlatego szczerze i otwarcie chcę napisać, co mnie teraz w Pani wielce uraziło, a co, zdaniem mojem, lepiej było ominąć. W 242 numerze „Czasu" z 21 października w feljetonie 10 „Dnia dzisiejszego" chciała Pani (przynajmniej takie miałem wrażenie) wyśmiać, względnie zbagatelizować tę głęboką odrazę, jaką utrwaliła w szerokich sferach naszego inteligentnego społeczeństwa, a zarazem ogromnej większości akademickiej młodzieży znana pieśń „Pierwszej Brygady". — Nie chce Pani, czy nie może tej odrazy zrozumieć. Pisze Pani „otrzymała indygienat po pierwszym ataku, gdy młode usta dośpiewały ją ostatniem tchnieniem, lecz przez trujące czady złej prasy partyjnej, Bogu ducha winna piosenka stała się czemś w rodzaju złośliwego fetysza, prowokacją u jednych, kamieniem obrazy dla drugich." A potem: „Też pretensja, czy ja wam bronię śpiewać „Moje śliczne Obwiepole, ponad wszystko ciebie wolę" — przeciwnie byłoby mi bardzo przyjemnie". Tendencja Pani wyraźna: piosenka ta uświęcona walką nie powinna budzić wstrętów, a jeżeli budzi, to wina złej partyjnej prasy (to jest narodowej), bo ona tę odrazę utrwala i szerzy.

Zdaje mi się, że Szanowna Pani, chyba nie zna tej pieśni i raczej na wiarę tych, co ją śpiewają, mówi o niej, uprzedzając się zgóry, że musi być dobra, kiedy ją śpiewają z tradycji wojennej. A jednak, niestety, jest zupełnie inaczej.

(Dok. na str. 2.)

Jest i bywa tradycja piękna, śliczna, zdrowa, podnosząca ducha, ale jest i brzydka, zła, chora, plugawa i niska, która nietylko ducha nie podnosi, ale go obniża. I taką jest obiektywnie patrząc, ta Pierwsza Brygada.

Droga Pani, jestem ojcem takiego żołnierzyka polskiego jasnego, rycerskiego, chrześcijańskiego, który zginął jako ochotnik w 3-em powstaniu górnośląskiem pod Starym Koźlem w maju 1921 r. w obronie Śląskiej ziemi. A On nigdy nie śpiewał tej pieśni, tak się nią brzydził, bo widział i czuł w niej tylko najbardziej partyjne przeciwstawienie się całemu narodowemu społeczeństwu, gdy ono słusznie nie chciało iść z Niemcami. Tekst tej pieśni autentyczny, przytoczony ponownie przez jej autora Andrzeja Hałacińskiego, „z polecenia komendanta", według jego wyrażenia „jako najdumniejszej pieśni polskiej" w 295 numerze „Kurjera Wileńskiego" z r. 1928 brzmi:

Legjony — to żebracza nuta,
Legjony — to ofiarny stos,
Legjony — to żołnierska buta,
Legjony — to straceńców los.
My pierwsza brygada,
Strzelecka gromada.
Na stos
Rzuciliśmy swój życia los
Na stos, na stos.
Nie chcemy już od was uznania,
Ni waszych mów, ni waszych łez,
Skończyły się dni kołatania
Do waszych dusz, ... was pies!

Wyraz wykropkowany w wierszu ostatnim jest właśnie przez samego p. Hałacińskiego oznaczony pięciu kropkami, gdyż sam poczuł, że przeciągnął strunę.

Zapytuję się Szanownej Pani, odwołując się do tej poczucia piękna i sprawiedliwości, czy wobec takiego nawet cofnięcia się obecnie samego jej autora, pieśń ta może pretendować do czci wśród tego społeczeństwa, które właśnie ów „pies"..... poniewiera.

Zapytuję się, czy gdyby nie ta mądra, głębsza, patrjotyczna odporność społeczeństwa w Królestwie przeciw pójściu razem z Niemcami legjonów, które zresztą same w obozie pod Szczypiornem ten błąd swój, narzucony im przez „złych i ambitnych polityków", wkrótce uznały i gorzko odpokutowały wonczas, czybyśmy mieli teraz Polskę niepodległą z dostępem do morza? Czy więc nie jest słusznem, że i dziś społeczeństwo, a zwłaszcza najgoręta jego część młodzież z oburzeniem tej pieśni słucha, pieśni tak plugawej i tak niesłusznej i niesprawiedliwej dla narodu.

Niech mi Pani na to odpowie. Czyż nie chodzi o głupią chorobliwą ambicję być zawsze lepszym od całego narodu, naprzekór temu, choćby ten naród miał głęboką intuicję co do prawdy o przyszłości, bo ci źli politycy niepokorni wobec mądrości narodu Polacy nie chcą nigdy swej winy i błędu uznać? I czy można zmuszać społeczeństwo starsze oraz czujące głęboką hańbę plugawości tej pieśni młodzież, żeby odkrywała przy śpiewie jej głowę? Czy nie słusznem jest coraz powszechniejsze żądanie zaprzestania jej, żeby nareszcie pamięć o niej utonęła i żeby nie wzniecała waśni i nienawiści? Kto ma tu rację, czy ci, co przeklinają, czy ci, co wielbią? Niech mi Pani na to z głębi serca odpowie. Ja już sobie od szeregu lat odpowiedziałem. Jestem już stary człowiek, schodzę z pola walki, ale do końca w imię zdrowia narodu i w imię Jego honoru wołam — precz z taką pieśnią nienawiści, pieśnią pogardy dla narodu, który nie jest narodem idjotów. Z radością widzę, że młode pokolenia idą z inną pieśnią, idą z Rotą, która łączy do walki z wspólnym wrogiem, zagrzewa i porywa.

Stefan Surzycki, prof. U. J.

TCHÓRZOSTWO.

Sprawa Brześcia nie przestaje być ośrodkiem zainteresowania całego społeczeństwa polskiego.

O jej doniosłej roli w naszem życiu państwowem już się dużo pisało, ale w tej chwili pragniemy zwrócić uwagę na jeden moment, który ona z niezwykłą plastycznością ujawniła.

Mamy na myśli tchórzostwo, które od pewnego czasu, a przedewszystkiem od przewrotu majowego w Polsce się rozpleniło w sposób wprost niebywały.

Jak się zachowali tchórze wobec Brześcia?

Z początku wogóle nie chcieli wierzyć w to, co się w Brześciu działo.

Skoro gazety milczą, a wiadomości bezpośrednich od więźniów niema, więc wszystko musiało być zwykłą plotką. Zapomnieli ci panowie, że istnieją w Polsce referaty prasowe przy starostwach, że od pewnego czasu pisma niezależne ulegają konfiskatom, że niektóre z tych pism ilość skonfiskowanych numerów obliczają na setki.

Gdy wreszcie więźniów wypuszczono i wieść o ohydzie brzeskiej lotem ptaka przeleciała przez kraj cały, tchórze znów nie chcieli wierzyć, bo przecież żaden z uwięzionych nie zabrał głosu, nie ogłosił rewelacyjnego artykułu, a więc widocznie dobrze się im działo w tym Brześciu, a pan Kostek-Biernacki troszczył się o nich, jak najczulszy opiekun. I znowuż nie chcieli ci panowie pamiętać o tem, jakby wyglądało pismo, które wydrukowałoby oświadczenie któregoś z więźniów brzeskich. Dzisiaj dopiero możemy pisać o Brześciu, bo sprawa ta stała się przedmiotem interpelacji poselskiej i to interpelacji zgłoszonej zanim dbające o dobre obyczaje Be-Be zdążyło uchwalić kagańcowy regulamin Sejmu i Senatu.

Zapomnieli również ci panowie, że wypuszczeni na wolność za kaucją posłowie, za wyjątkiem jedynego Wojciecha Korfantego, którego broni Sejm śląski, znajdują się w takiem położeniu, iż w każdej chwili mogą się znowu znaleźć w kaźni brzeskiej, iż usiłowali wpływać na przebieg śledztwa.

A pamiętajmy, że przecież śledztwo w dalszym ciągu spoczywa w ręku sędziego Demanta, a ministrem sprawiedliwości jest p. Michałowski, który jako prokurator był częstym gościem w Brześciu i interpelacja poselska wskazuje nań wyraźnie, jako na równie odpowiedzialnego za to, co się w Brześciu działo.

Ale i wśród tchórzów są lepsi i są gorsi. O ile pierwsi ograniczają się do tego, że o niczem nie chcą wiedzieć, o tyle drudzy usiłują wszystko wytłumaczyć i rozgrzeszyć, bo boją się zarzutu, iż nie chcieli napiętnować zła. Dzisiaj ci ludzie w artykułach prasowych, a nawet z trybuny sejmowej usiłują dorabiać ideologję do wyczynów panów Biernackich, Ryszanków, Kędzierskich i towarzyszów. Nazwiska tych ideologów Brześcia my w Wilnie znamy może najlepiej. Więc niema nawet potrzeby ich wymieniać. Każdy ich dobrze zna.

Teraz sprawa brzeska wchodzi w następną fazę: zewsząd rozlegają się głosy oburzenia i coraz to ogłaszane są protesty...

Ale protest dopiero wówczas będzie miał znaczenie i skutek pożądany, jeżeli nietylko wypływa ze szczerości przekonań, lecz jednocześnie wskazuje na istotną przyczynę i źródło zła.

Ponadto nie dość protestować. Ze złem trzeba walczyć czynnie. Niech ideologowie i obrońcy Brześcia wiedzą, że się znajdują poza nawiasem społeczeństwa, które od ohydy brzeskiej musi raz na zawsze odgrodzić się murem nie do przebycia.

Ten, kto dziś protestuje, a jutro będzie ściskał dłonie ideologów Brześcia, niech lepiej milczy, bo głosy tchórzów tylko osłabiają protesty i podkopują wiarę w słuszność sprawy. Dz. Wil.

ZIMA POD NIEBEM ITALJI.

(Wrażenia z podróży.)

Z Czeskiego Cieszyna można po 23 godzinach jazdy „pośpiesznej" wysiąść w Wenecji, aby znowu gondolą, lub tańszym waporetem przejechać przez Wielki Kanał i znaleźć się w hoteliku na Lido...

Temperatura plus 10 stopni C. W hoteliku okna pojedyńcze, a brak pieca daje się we znaki i człowiekowi północy. Zato gorące „wino chianti rosso" odrazu dodaje energji — jedzie się na San Marco, aby... pokarmić gołębie, zwiedzić kościół św. Marka, nacieszyć oczy Pałacem Dożów (Palazzo ducale!), potem zwiedzić wystawę, a na Santa Maria Della Salecte kościół, pomodlić się, bo czekała mię droga samolotem do Milano!

Z oddali wzwyż 500 metrów, widzi się Padwę, Brescię oraz Garda jezioro... W pół godziny: Milano (Medjolan), gdzie tętno miljonowego miasta daje pojęcie o życiu Italji... Krzyk, oraz ten ruch, niby przedświąteczny, choć plus 2 stop. C., więc zimno, nie tamują życia Italji w jej, bodajże najruchliwszem środowisku... Na Piazza del' Duomo, tym po placu św. Piotra w Rzymie, najpiękniejszym w Europie, dwa światy ściskają się i całują... Średniowieczny gotyk z cudownego tumu, przemawia do nowoczesnych galeryj, gdzie tłumy korzystają z „dachu nad głową" — pod wspaniałemi arkadami, aby zapomnieć, że zima... Patrzymy w gotyk, niby w cudo architektury wieku, który wierzył w sztukę, zarówno jak w Boga... Kojarzył w sobie cecistykę z czarującym romachem twórcy-artysty! Wieczór w teatrze „A la Scala"; Verdiego, dyrygował Dei Campo, a po Pezzettim, największy dyrygent... Słuchałem i koncertu, jakim dyrygował sam Pietro Mascagni. Naturalnie wielkie emocje, kiedy miałem odczyt, a z łam „Giovedi" czytałem: „Un amico dell Italia" — słowa, skierowane w moją stronę... Jako od przyjaciół, a italofilowi... Na łamach włoskiej prasy czytałem wspaniałe artykuły o Gdyni, o naszej ekspansji gospodarczej... Wogóle w Italji mówi się i pisze sporo o Polsce! Zato drożyzna, wprost nie do zniesienia... Wiedeń poprostu zdziera skórę, a skromny obiad „cestina", ledwie za 10 lirów (4 zł 70 gr!)... Ale zato Italja, kraina „cudów", jakie człowiek zrobił na przestrzeni wieków, ten „urodzony" artysta w Italji, a jakie oblewa i zimą słońce, czarujące słońce Południa... Lecz wracamy do Polski, boć najlepiej we własnej Ojczyźnie! — — ASANKA-JAPOŁŁ.

Z DNIA.

Ordery... ordery...

Zasłużony kapłan pomorski ks. prałat dr. Liss zamieścił w organie katolickiego duchowieństwa na Pomorzu — pelplińskim „Pielgrzymie" (z dnia 1. b. m.) następujący żartobliwy list:

Było to dnia 26 lipca 1893, jak w Bochum odprawialiśmy pogrzeb ś. p. ks. Józefa Koestersa, „propsta" i proboszcza przy kościele św. Piotra i Pawła, Apostołów„ mówię „propsta", bo w diecezji padernborskiej jest to wyższa godność od proboszcza, bo „probst" nosi czarną jedwabną sutannę i krzyż na jedwabnym sznurku na piersiach. Ks. Koesters podzielił Bochum na 7 probostw, rozszerzył szpital dla chorych i pobudował wielki sierociniec.

Przed pogrzebem zebrało się nas około 50 księży w zakrystji i ubraliśmy się w komżę, aby iść do kościoła i odmówić (tam nie śpiewają) wigilję. W tem zjawia się w zakrystji obcy ksiądz, mając pełno orderów na piersiach i przedstawia się jako „obermarinepfarrer" z Kilonji.

Jeden z młodszych kapelanów (wikary ma tam wyższy stopień) podaje mu komżę, lecz mój „obermarinepfarrer" grzecznie dziękuje i nie przyjmuje. Po zakrystji szedł szept: nie chce zakryć swoich orderów.

Wysuwa się przed niego proboszcz od Panny Marji, ks. Schaefer, z łaski Boskiej wielki figlarz i dowcipniś i chwyta za jeden order i pyta: „Co to kosztuje takie coś? (so ein Ding)? Jabym sobie chciał też coś podobnego kupić!" Dusząc w sobie śmiech, ruszyliśmy do kościoła.

Po skończonem nabożeństwie wyszedł kondukt na cmentarz, a „obermarinenpfarrer" z orderami kroczył jak czarny kruk między białemi łabędziami, a po skończonych modlitwach zwiał z cmentarza i już go więcej nikt z księży nie widział.

Od roku 1920 trzy razy zapowiadano mi, że mam dostać order polski, lecz za każdym razem zwiał psianoga w inną stronę. Ostatni raz fatygował się p. starosta z Nowego Miasta 1 milę od Rumiana samochodem, abym tylko przyjął, boć „to przecież bracia nasi" co go dają, a order zawrócił do Warszawy, a jak domyślam się dlatego, żem nie przyjął kandydatury na senatora z listy nr. 1!

Jakże przyjąć miałem, gdy nie czuję w sobie żadnego powołania, abym miał razem zasiadać z żydami, masonami i heretykami. To niech sobie tam ks. Schulz„ ks. Zongołłowicz, Janta Połczyński i tutti quanti zasiadają i wyganiają djabła przez Belzebuba z Polski.

A zresztą rozumiem, że pp. oficerowie i inni zdobią piersi orderami, to ich w oczach świata podnosi, ale mnie się przypomina zawsze owo: „Was kostet so ein Ding?"

Mój niedoszły order należy się słusznie p. staroście Bederskiemu, bo przy wyborach ostatnich napracował się co niemiara.

Ks. prał. dr. Liss, proboszcz.

Trzej królowie w pomajowej Polsce

Pod takim tytułem drukuje warszawski „Robotnik" feljeton, który podajemy w skróceniu.

Trzej królowie stają u granic Polski. Naradzają się: wejść, czy może bezpieczniej zawrócić.. Zawsze to republika, królów nie uznają!

— Co mi to za republika! — wtrącił milczący dotychczas Kacper.

— Niby dlaczego nie republika? Przecież nie mają króla.

— I króla nie mają i republiką też nie są. Ot co!

— Dziwy opowiadasz, Kacperku. Więc któż tam nad narodem panuje?

— Kto panuje? Pułkownicy panują!

— Nie gadałbyś po próżnicy! Jakże to pułkownicy? A co na to generałowie? Przecież wyższa szarża„ to po sprawiedliwości . . .

— Pst... tss... cicho!... tylko mi tu ze sprawiedliwością nie wyjeżdżaj, bo możesz i siebie i nas w taką kabałę wplątać, że niech ręka Boska broni.... Niecenzuralne słowo!... A co się tyczy generałów, to zależy, jak który. Jeden siedzi zagranicą, drugi siedzi w łaźni, trzeci w składzie desek, czwarty w banku. Rozmaicie.

— Cudeńka prawisz! — dziwował się Baltazar.

— Więc co postanawiacie, idziemy, czy wracamy? — niecierpliwił się Melchjor.

— Na dobrą sprawę nie możemy do Polski wchodzić, a to z następujących powodów: Po pierwsze — jak się rzekło — króle, a tam królów nie uznają. Powtóre, nie mamy paszportów. Po trzecie, jak dowiedzą się, żeśmy zawozili dary Małemu do Betleem, zamiast je przywieźć wielkiemu do Warszawy, to nie dość tego, że ściągną z nas podatek obrotowy, majątkowy, dochodowy, eksportowy i importowy, ale jeszcze nas wpakują do paki i oddadzą na 3-miesięczne „przeszkolenie" do Kostka.

— Więc co tu długo mitrężyć. Wracamy!

— Cierpliwości, Melchjorku! Otóż na to wszystko jest sposób. A zatem słuchajcie, braciakrólowie! O cokolwiek was w Polsce zapytają, na

wszystko odpowiadajcie tylko jedno: jesteśmy bezpartyjnymi królami i zwolennikami ideologji.....

— A cóż to za ideologja? — zapytał Melchjor.

— Ba, żebym to ja wiedział! Ale tego nikt nie wie i dlatego nikt nie waży się pytać was o szczegóły tej ideologji.

— A to dziwny kraj!

— A teraz, bracia, pochowajmy korony... zawsze to bezpieczniej.

— No to idziemy.

— Idziemy.

— Ale... ale.. o najważniejszem zapomniałem... czy mamy dosyć gotówki? Musimy mieć co najmniej trzydzieści tysięcy złotych — oświadczył Kasper.

— Oszalałeś, Kacperku, czy co? Na jeden dzień pobytu w Polsce tyle pieniędzy? Ktoby to obecnie taki majątek posiadał?

— Tu nie o wydatki chodzi, lecz o ewentualne kaucje.

Trzej królowie wyciągnęli sakiewki i zaczęli liczyć. Okazało się, że nie starczyłoby na kaucję nawet na jednego.

Więc wrócili się.

ną ręką jakiegoś malca w Wadowicach Górnych, powiat Mielec. Dyktat, nakazany przez kierownika szkoły, zaciekłego sanatora, ma następującą treść:

„Wielkie zwycięstwo idei Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego dały wybory do Sejmu w dniu 16 listopada 1930 r. Cała małość, cała podłość i całe łajdactwo, jakie się zebrało w Polsce, nie było w stanie zwyciężyć wielkiej idei Marszałka, zmierzającej do wielkiej potęgi Polski. Miljony ludzi uczciwych oddało swe głosy na listę Marszałka Nr. 1 do Sejmu i setki tysięcy tych ludzi odda głosy swe i do Senatu na listę Marszałka Nr. 1."

O ile nas pamięć nie myli, zdania te były drukowane w „Gaz. Polskiej" tuż po wyborach. Nauczyciel, który wyznacza takie dyktaty, powinien być pociągnięty do odpowiedzialności przez kuratorjum.

— Komornik i policjant zamknięci w chlewie. „Głos Lubelski" donosi o charakteryzującym obecne stosunki wypadku, jaki zdarzył się w mieście Gralewie. Do jednego z gospodarzy przybył w towarzystwie policjanta komornik sądowy w celu zajęcia kilku świń na pokrycie należności skarbowych. Sąsiedzi, dowiedziawszy się o tem, otoczyli tłumnie chlew, do którego wszedł komornik i policjant.

Gdy obydwaj znaleźli się wewnątrz chlewu, zgromadzone baby zatrzasnęły drzwi i zamknęły je na kłódkę. Uwięzieni w ten sposób w chlewie komornik i policjant pozostawali tam bezradni w ciągu szeregu godzin i dopiero posterunek policji, zaalarmowany o tym wypadku, uwolnił uwięzionych w chlewie funkcjonarjuszów.

— Manifestacje na cześć Korfantego. W tych dniach Wojciech Korfanty zaproszony był na uroczyste nabożeństwo w kościele oo. Franciszkanów w Rybniku z okazji powrotu jego na G. Śląsk. Przed kościołem zgromadziły się liczne tłumy publiczności z udziałem około 600 **powstańców śląskich,** którzy w ostatnim tygodniu

w opiece towarzystwa. — Przewodniczący: (—) Kaute Kazimierz.

— Cieszyńskie Towarzystwo Łyżwiarskie. W niedzielę, 11 b. m. o godz. 3-ciej po poł. odbędzie się mecz hokejowy między Ż. K. S. „Makkabi" Kraków (kompletna Ia drużyna z doskonałym bramkarzem Sachsem) i Cieszynem. W niedzielę, 13 b. m. odbędzie się pierwszy festyn kostjumowy na placu ślizgawkowym.

— „Opłatek" w Bielsku. Pol. Stron. Chrześc. Dem., Koło w Bielsku, urządza 11 b. m. o godz. 5-tej po południu w salach Strzelnicy Miejskiej w Bielsku „Staropolski Opłatek", połączony z różnemi niespodziankami.

— Kanalje sanacyjne w Żywcu hulają! Miasto Żywiec, od kilkudziesięciu lat należy do najlepiej zagospodarowanych i najczystych miast w Polsce.

Żywiec ma to do zawdzięczenia swojemu patrjotycznemu mieszczaństwu, które od wieków, trzymając dzielnie rzemiosło i handel w swoich rękach, nie dopuściło do miasta elementu niepolskiego. Żywiec należy więc do tych kilku nie-

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Na dzień św. Ignacego. W dniu 1 lutego jako w dniu imienin p. Prezydenta Mościckiego odbędzie się w Wiśle (Śląsk Cieszyński) poświęcenie nowego zameczku myśliwskiego, wybudowanego przez Śląski Urząd Wojewódzki dla P. Prezydenta Rzplitej. Pan Prezydent zamierza przybyć do Wisły w lutym b. r. na przeciąg dwóch tygodni.

— B. marsz. Daszyński i pos. Lieberman na Śląsku. W Jaworzu (pow. bielski) bawili w tych dniach b. marszałek Sejmu p. Daszyński i b. więzień brzeski p. pos. Lieberman.

— Jak sanacja „informuje" zagranicę. Sanacyjny „Dziennik dla wszystkich", wychodzący w Buffalo w Stanach Zjednoczonych, podaje następującą depeszę z Warszawy:

„Na otwarcie Sejmu polskiego przybył między innymi były premjer, przywódca stronnictwa Piasta, Wincenty Witos i **zasiadł w loży dyplomatycznej.** Ukazanie się jego zrobiło olbrzymią sensację, gdyż **Witos wyglądał czerstwo, zdrowo, wypasiony i z długiemi włosami,** co zadało kłam wieściom, rozszerzanym przez socjalistów, że w Brześciu ogolono więźniom głowy i że ich głodowano tak, że **słomę jedli z głodu.**

Witos jakoś spasł się na tej słomie... a włosy zapewne cudownie mu wyrosły w jednym dniu. Tak zapewne będzie teraz tłómaczyć opozycja jego dobry wygląd i długie włosy."

Jest to tendencyjne kłamstwo, bo — nie mówiąc już o tych „długich włosach" i o tem „wypasieniu" — Witosa wogóle nie było w Warszawie ani w dniu otwarcia Sejmu ani po zwolnieniu z więzienia.

— Odrzucenie orderu. Warszawski „Robotnik" podaje następującą wiadomość: Tow. Teresa Perlowa otrzymała zawiadomienie, że mąż jej, nieodżałowanej pamięci tow. Feliks Perl, został odznaczony Krzyżem Niepodległości.

Tow. Perlowa z przyczyn zrozumiałych odesłała list bez odpowiedzi do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości.

— Zaszczepianie nienawiści w dusze dzieci. Krakowski „Głos Narodu" (Nr. 6) donosi: Do rąk naszych dostał się dyktat, pisany nie wprawprzeszli do narodowego Związku powstańców, członkiń katolickiego Związku Polek i t. d. Wkraczającego do kościoła Korfantego z małżonką witano owacyjnie. Podczas nabożeństwa wzruszające kazanie wygłosił O. Franciszkanin ks. Euzebjusz. Po nabożeństwie na rynku odbył się raport oddziałów powstańczych i defilada, poczem przemawiał Korfanty z balkonu hotelu Polskiego do tłumu, szczelnie zapełniającego plac. W mowie swej Korfanty nawiązał do obrony praworządności i katolickich zasad w Polsce. Kończąc swą mowę, oświadczył wśród niemilknących oklasków:

„Ślubujemy, że nie ustaniemy w tej walce o praworządność i katolicką sprawiedliwość."

— Dalsze redukcje górników na kopalniach śląskich. Katowicka spółka akcyjna kopalnie „Mysłowice", „Ferdynand" i „Florentyna" zwróciła się do komisarza demobilzacyjnego o wyrażenie zgody na redukcję około 1500 górników z ogólnej liczby 6500 robotników.

— Rozwój katowickiego konsumu kolejowego. Konsum kolejowy w Katowicach rozwija się coraz bardziej. Posiada on 10 filij, a członków około 6.000. W ub. r. przybyło 136 nowych członków. Utworzone zostaną nowe filje w Załężu i Zawodziu.

— Pod adresem urzędu pocztowego w Tychach. Ze strony czytelników dochodzą nas skargi na niedostateczne oświetlenie wejścia do lokalu tyskiej poczty. Uważamy, że taka przesadna oszczędność w oświetleniu gmachu urzędowego jest nie na miejscu i mamy nadzieję, że kierownictwo poczty postara się o należyte oświetlenie wejścia.

— „Nie wiecie ani dnia, ani godziny." Godny pożałowania wypadek spotkał 68-letnią wdowę Paulinę Kinzer w Rybniku. Nieszczęśliwa spadła z kamiennych schodów domu, rozbijając sobie głowę. K. zmarła wkrótce po wypadku.

— Na rozszerzenie pszczyńskiej bibljoteki T. C. L. Komitet miejski T. C. L. w Pszczynie, dążąc do rozszerzenia bibljoteki, a nie mając odpowiednich funduszów, urządza na ten cel w sobotę, 17 b. m. zabawę karnawałową.

— Podziękowanie. Towarzystwo Zwalczania Gruźlicy w Cieszynie składa jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy swemi datkami przyczynili się do urządzenia w dniu 22 grudnia z. r. gwiazdki dla biednych dzieci, pozostających

licznych miast w całej Polsce, które są wolne od tej bolączki, dającej się innym miastom w Polsce dotkliwie we znaki.

Nie podoba się to tylko różnym sanatorom żywieckim, którzy pragnęliby przyłączyć kilka gmin podmiejskich, jak Zabłocie, Sporysz i Isep do Żywca, aby w ten sposób miasto „spolszczyć", a przedewszystkiem, by z pomocą niepolską uzyskać upragnioną większość w radzie miejskiej. Sanacyjnym kanaljom żywieckim obojętnym jest interes narodowy miasta, grunt, by oni mogli tylko raz dostać się do żłobu. Biorą oni tylko przykład z czasów niedawnych wyborów sejmowych, gdy na listach sanacyjnych obok Polaków byli stawiani kandydaci mniejszości narodowych. Pragną więc sanatorzy żywieccy zniszczyć mieszczaństwo polskie w mieście, byle tylko oni tyć mogli.

Obecnie prowadzą dalej swą niecną intrygę, chwytając się różnych środków, aby tylko cel swój osiągnąć.

Zwłaszcza od wyborów sejmowych nabrali wielkiego tupetu. Plotki, oszczerstwa, rzucane na najlepszych obywateli w mieście, teroryzm i wszelkiego rodzaju wichrzenia, oto metody i sposoby postępowania szubrawców sanacyjnych w Żywcu, którzy pod tym względem nie ustępują zupełnie oprawcom brzeskim.

Ludność jednak należycie umie ocenić robotę sanacji żywieckiej i od czasu hańby brzeskiej ze wstrętem odwraca się od ludzi, którzy pod fałszywem hasłem „uzdrowienia gospodarki miejskiej", wragnęliby tylko upiec swoją pieczeń i zaprzepaścić interesy narodowe miasta.

— Tragiczna śmierć uczennicy. 14-letnia Danuta Grantmanówna, córka urzędnika, uczennica kl. 3 gimnazjum w Skierniewicach, wzięła pozostawiony na stole przez ojca, po wyjściu do biura, rewolwer i nie wiedząc o tem, że był nabity, włożyła lufę do ust, mówiąc do swych młodszych sióstr żartem: „Patrzcie, jak się ludzie zabijają". Następnie pociągnęła za cyngiel, padł strzał — nieszczęśliwa dziewczyna padła na podłogę i po paru minutach zmarła.

! WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ !

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

PO WYBORACH!

Pieniądze zarobi każdy.

Kto raz kupi u nas dla własnej potrzeby lub na dalszą sprzedaż, kiedy cena bawełny opadła do połowy. Biorąc pod uwagę zniżkę bawełny i ogólny kryzys gospodarczy, firma „Polska Pomoc“ wysyła każdemu prawie darmo 32 metry towaru pierwszej jakości, nie krochmalowego (kolory gwarantowane w praniu) tylko za 30 zł. którego w waszych miejscowościach nie dostaniecie za cenę podwójną.

32 metry tylko za 30 zł.

a mianowicie: 9 m zefiru angielskiego na dzienne, męskie koszule, suknie damskie lub dziecięce w wąskie i szerokie pasy oraz kratki, 9 m flaneli bieliźnianej, pusznej i miękkiej na ciepłe koszule męskie, damskie i bieliznę wszelkiego rodzaju, 9 m płótna kremowego na koszule męskie, damskie, dziecięce oraz prześcieradła i pościel dobrą i 5 m ręcznikowego na 4 dobre, długie ręczniki. — Do powyższego kompletu dodajemy dla reklamy zupełnie darmo 2 kawałki mydła pachnącego toaletowego. To wszystko razem wysyłamy tylko za 30 zł za zaliczką pocztową po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru. Kupujący nic nie ryzykuje, gdyż o ile towar się nie podoba, przyjmujemy go zpowrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy. Ci, którzy nadeślą zaraz 3 zł, nie płacą kosztów opakowania i opłaty pocztowej.

Uwaga! Chcesz zarobić pieniądze, omijaj pośredników i przekupniów, a napisz do naszego składu fabrycznego **„Polska Pomoc, Łódź, Pl. Dąbrowskiego 3.**

Dnia 10 b. m. otwarcie wzorowych

Kursów Samochodowych

i Motocyklowych w Cieszynie.

Kursy prowadzone przez znaną powszechnie Szkołę Samochodową i Motocyklową Polskiego Klubu Motocyklowego w Katowicach, ul. Krakowska l. 2 (tel. 16-49).

Informacje udziela i wpisy przyjmuje: Przedsiębiorstwo Komunikacyjne J. Molin, Cieszyn, Rynek 1.

Flank w Hotelu Prezydent

w Bielsku.

Wspaniała restauracja i kawiarnia towarzyska. Punkt zborny dla inteligencji.

Architekt i Budowniczy

KAROL GAMROT

(zaprzysiężony rzeczoznawca budowlany)

projektuje i wykonuje solidnie i na przystępnych warunkach wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Bielsko, ul. Młyńska Nr. 3. — Tel. 612-VI.

Jako najlepszy podarunek

może każdy kupujący wybrać podług swego gustu, jako to: ZEGARY precyzyjne m.: Doxa, Omega, Zenith, I. W. G., Schaffhausen i t. p., 14 karat. pierścionki, branzoletki, zegarki, zegary ścienne, wahadłowe Ia, budziki i inne różne wyroby double, tylko w ściśle rzetelnej w szerokich sferach ludowych znanej firmie

Hugo Huppert

zegarmistrz i jubiler,

sądowo zaprzysiężony rzeczoznawca
ul. 11 Listopada BIAŁA ul. 11 Listopada
Korzystajcie z systemu kredytowego



Zastępca na Śląsk Cieszyński, Białę i Żywiec: E. Mandel, Cieszyn Niemiecka 22. Złoty medal na wystawie w Katowicach 1927

Chroni przed grypą! Panflavin w pastylkach

Do nabycia we wszystkich aptekach.

BEZPŁATNIE! Opowiem Ci, kim jesteś, kim być możesz. Określę szczegółowo Twój charakter, zdolności, przeznaczenie. Napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia — darmo. Niniejsze ogłoszenie, 75 gr (znaczki pocztowe) na przesyłkę załączyć. Warszawa, Psychografolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32.

KOLPORTER

(agent) do roznoszenia gazety w Tychach i okolicy, poszukiwany od zaraz za wysokiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Administracji w Tychach, ul. ks. Damrotha 47.

Krawaty

kupuje się najtaniej i dobrze w sklepie fabryki
BIAŁA, GŁÓWNA 34.
ŻYWIEC, KOŚCIUSZKI 196.
KATOWICE, Poprzeczna 12.
Wielki wybór! Ceny fabryczne.

Bielsko-Bialski Browar Akcyjny

w Bielsku

poleca swoje wyborowe piwa marcowe i porter oraz rumy, wódki gatunkowe, koniaki oraz najlepsze likiery.

FABRYKA OŁÓWKÓW

T. A. BREVILLIER & URBAN

w GÖSTING, KOŁO GRAZU

skład dla Polski **skład dla Polski**

w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim

poleca swoje

najwytworniejsze ołówki grafitowe w 14 różnych stopniach twardości, ołówki rysunkowe, kolorowe, podpisowe, stolarskie, kredki (dla leśników), oraz najwytworniejsze ołówki kopjowe (atramentowe).

Zamówienia przyjmuje

T. A. Brevillier & Urban skład ołówków **w Ustroniu** na Śląsku Cieszyńskim.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.